

Badanie polskich rodzin osób nieheteroseksualnych

Nowi szczęśliwi



JOANNA MIZIELIŃSKA
Instytut Psychologii
Polska Akademia Nauk, Warszawa
jmizielinska@psych.pan.pl

O tym, jakie są związki nieheteroseksualne, z jakimi problemami się spotykają i czy osoby, które je tworzą, są ze swojego życia zadowolone, rozmawiamy z dr hab. Joanną Mizielińską, profesorem nadzwyczajną w Instytucie Psychologii PAN, kierowniczką projektu „Rodziny z wyboru w Polsce”

Academia: Prowadzi pani badania rodzin osób nieheteroseksualnych w Polsce. Jaka jest ich idea?

Joanna Mizielińska: Takie badania są prowadzone od lat na Zachodzie, w Polsce natomiast dotychczas ich nie prowadzono. Do tej pory borykałam się z brakiem danych ilościowych. Na przykład w spisie powszechnym gospodarstwa domowe osób nieheteroseksualnych z różnych względów nie są policzone. Postanowiłam to zmienić i zbadać tę populację. Starłam się o grant europejski, który nosi nazwę „Ideas”. Niestety, nie udało się, zabrakło mi tylko 0,2 punktu. Ostatecznie pieniądze dostaliśmy z grantu „Ideas Plus” utworzonego przez prof. Barbarę Kudrycką, wtedy minister nauki i szkolnictwa wyższego, jako „rekompensatę” dla tych projektów, które zostały bardzo wysoko ocenione przez Europejską Radę do spraw Badań Naukowych (ERC). Dzięki niemu od 2013 roku robię badanie dotyczące rodzin nieheteroseksualnych w Polsce, w którym wykorzystuję zarówno techniki ilościowe, jak i jakościowe. Całe badanie trwa 3 lata, zatem do końca 2015 roku. Zrobiliśmy już m.in. analizę dyskursu, badanie ilościowe, 53 wywiady biograficzne czy badanie etnograficzne, które w tej chwili jeszcze trwa i polega na tym, że etnografowie przez miesiąc bądź żyją w ro-

dzinach, bądź w pobliżu rodzin i obserwują je, przeprowadzają wywiady z poszczególnymi osobami. W ramach badania ilościowego, które przeprowadziliśmy w zeszłym roku, zbadaliśmy 3038 osób żyjących w związkach, posiadających dzieci bądź też nie. Właśnie opublikowaliśmy raport z tej części badania, dostępny na naszej stronie internetowej (www.rodzinyzwyboru.pl). Do celów porównawczych zrobiliśmy również ankietę dla osób nieheteroseksualnych żyjących w pojedynkę. To jest około 2 tysięcy osób, ale jej wyniki dopiero analizujemy.

Jakie są związki, które badaliście?

Wbrew stereotypom są to związki szczęśliwe. Zadaliśmy aż trzy pytania o szczęście, jedno powtórzone z „Diagnozy społecznej”, dotyczące ogólnego poczucia szczęścia. Były też pytania dotyczące różnych aspektów związku i tego, w jaki sposób osoby nieheteroseksualne są z nich zadowolone. Otrzymaliśmy bardzo pozytywny obraz. Badane osoby są szczęśliwe, są zadowolone ze związku i postrzegają go jako bardzo udany, są też zadowolone z najróżniejszych aspektów jego funkcjonowania.

Z czego wynika poczucie zadowolenia?

Te związki są dużo bardziej egalitarne niż związki heteroseksualne. Dotyczy to podziału obowiązków, wyobrażeń związanych z tym, co chcą robić wspólnie, a co osobno, negocjacji związanych z codziennością. Jest też zadowolenie z podziału finansów. Ponadto związek zaspokaja potrzeby emocjonalne i daje wsparcie, które w przypadku osób nieheteroseksualnych jest szczególnie istotne, ponieważ nie mogą one liczyć na pomoc instytucji publicznych – bardzo często wykluczających – a zwykle także rodziny pochodzenia. Zadaliśmy pytanie: „Od kogo otrzymujesz wsparcie, kiedy potrzebujesz pomocy, do kogo się zwracasz w trudnych sytuacjach?”. Okazuje się, że osoby nieheteroseksualne we wszystkich rodzajach potrzeb zwracają się do partnera. Gdy potrzebują pomocy finansowej czy emo-



cyjnalnej, gdy są chorzy. W 97% uważają partnera za rodzinę, bo jeżeli definiujemy rodzinę poprzez jej funkcje, to partner wypełnia je w zasadzie w 100%.

Czy są różnice między związkami tworzonymi przez kobiety a związkami mężczyzn?

Różnice genderowe rzeczywiście są widoczne. Związki kobiet są odrobinę szczęśliwsze, kobiety są odrobinę bardziej zadowolone ze swojego życia seksualnego. Jeśli chodzi o podział obowiązków, to związki kobiet są znacznie bardziej egalitarne. Opierają się w większej mierze na uzgadnianiu, negocjowaniu na bieżąco tego, czego partnerki oczekują od związku, co będą robić razem, a co osobno. Z podziału finansów kobiety też są bardziej zadowolone i trochę bardziej cenią wspólnotowość. Na przykład częściej niż mężczyźni deklarują posiadanie wspólnego konta. Różnicę widać także w kwestii monogamii: związki kobiet są monogamiczne w ponad 95%, mężczyzn - w 68%.

Jak docieraliście do tych rodzin? Metodą kuli śnieżnej, czyli poprzez znajomych znajomych?

W każdym województwie było po dwóch ankietowanych, z wiadomych względów kobieta i mężczyzna. Osoby nieheteroseksualne są tzw. grupą trudno dostępną, a w tej grupie są osoby jeszcze trudniej dostępne, czyli osoby starsze czy z małych miejscowości. Ankieterzy mieli z góry określone kwoty, do ilu takich osób w danym województwie mają dotrzeć. To była metoda kuli śnieżnej nie do końca, połączona z tzw. metodą Respondent Driven Sampling, bo my, jako badacze, nie znaleźliśmy tych osób, i to ankieterzy musieli znajdować je w terenie i od nich, poprzez ich sieć znajomych, szukać dalej. Używali wszystkich znanych sobie technik, czyli musieli pójść do organizacji pozarządowych w danej miejscowości, ale też uruchomić „kulę śnieżną”, zaczynając od bardzo wielu ogniw. Dzięki temu udało nam się dotrzeć do osób starszych czy z niższym wykształceniem, do mieszkańców małych

Badanie polskich rodzin osób nieheteroseksualnych

miasteczek i wsi, ale niestety, wciąż tych osób jest w naszej próbie dość mało.

Co jeszcze może być zaskakujące dla czytelnika raportu z badania?

Chyba to, że wbrew stereotypom bardzo często są to związki bardzo długie. W tej chwili, jak już mówiłam, analizujemy indywidualne wywiady pogłębione i wśród tych 53 osób, które nam ich udzieliły, sporo jest w związku około 20 lat. Najdłuższy przebadany przez nas związek w badaniu ilościowym trwa zaś 42 lata, mimo braku instytucjonalnego wsparcia i – w tym akurat przypadku – braku tego, co w związkach heteroseksualnych łączy, czyli dzieci. Tutaj nie ma także tych wszystkich dodatkowych czynników, które w jakiś sposób wpływają na trwałość związku heteroseksualnego, takich jak wspólne kredyty czy wizja kosztów rozwodu. To, że te osoby są ze sobą, jest efektem wyłącznie ich wyboru i dobrej woli.

Czy robiąc te badania w otoczeniu, które w części odnosi się do tych związków z dużą niechęcią, spotkaliście się z przejawami agresji czy niechęci?

Zanim odpowiem, wrócę do tego, jak się ma stereotyp społeczny do rzeczywistości. To są związki, w których też są dzieci. Nie jest tak, że osoby nieheteroseksualne będą mieć dzieci dopiero wtedy, gdy społeczeństwo zezwoli im na adopcję. Osoby nieheteroseksualne nie są z natury bezpłodne. Mają dzieci z poprzednich, heteroseksualnych, związków. W 8% zaś dzieci są też owocem obecnych związków – na przykład z in vitro. Mamy przykłady rodzin powtórnie złożonych, czyli takich, w których – jak w przypadku wielu rodzin heteroseksualnych – po rozwodzie mężczyźni i kobiety łączą się z nowymi partnerami i mają z nimi dzieci, ale oprócz tego wnoszą do związku dzieci z poprzedniego związku. W tym kontekście najważniejsze jest to, żeby mówić, że te dzieci są, i poruszać kwestię braku praw do nich nowych rodziców. Dzieci te bardzo często przywiązują się do rodzica społecznego, który jest osobą tej samej płci co ich matka biologiczna (bo w tym przypadku mówimy najczęściej o relacji kobiet), a matka społeczna jest ich opiekunem na co dzień i także łoży na ich utrzymanie, jak nam wyszło z badań, nawet więcej na utrzymanie dziecka niż drugi

rodzic biologiczny, w tym wypadku ojciec. Tymczasem w momencie, gdy coś złego się dzieje z matką biologiczną, dzieci po prostu tracą oparcie i najbliższą osobę, bo bardzo często są oddawane do rodziców matki biologicznej, którzy nie zawsze akceptują jej partnerkę. Rodzic społeczny nie ma do dziecka żadnych praw, a dziecko nie może po nim dziedziczyć.

Czy dzieci w związkach nieheteroseksualnych są szczęśliwe?

Nie robiliśmy ankiety dla dzieci, ale pytaliśmy o ich dobrostan w ankiecie rodziców i ich sytuację śledzimy w następnych etapach badania. Oczywiście w wywiadach pogłębionych temat dziecka wpływa i przy wnikliwej analizie można zobaczyć, jak dziecko jest traktowane w rodzinie, jakie tam są wartości, w jaki sposób jest wychowywane. Z badania ilościowego wynika, że dzieci wiedzą, w jakiej rodzinie żyją i że przyjęły tę informację pozytywnie. Z dalszych etapów badania wynika, że dla nich ten fakt jest czymś naturalnym i dopiero od społeczeństwa dowiadują się, że jest w takiej konstelacji rodzinnej coś złego. Te rodziny chciałyby żyć w sposób jawny, ale ze względu na dobro dziecka ukrywają się, czyli to nie jest wybór niejawności, tylko świadomość, że dziecko trzeba chronić. 14% respondentów posiadających dzieci powiedziało nam, że o ich sytuacji nie wie nikt z otoczenia, a w szkole czy w przedszkolu wie tylko 23,8% nauczycieli. To pokazuje, że taka rodzina żyje bardzo dobrze wewnątrz. Dziecko ma kontakty z osobami różnej płci,



Dr hab. Joanna Mizelińska

pokazywane mu są najróżniejsze wzorce. Ale na zewnątrz raczej się ukrywa.

Porozmawiajmy o innych trudnościach, jakie napotykają rodziny z wyboru.

Zadaliśmy pytanie otwarte, z jakiego rodzaju problemami, trudnościami osoby nieheteroseksualne miały do czynienia dlatego, że ich związek nie jest rozpoznany prawnie. Na pierwszym miejscu są kłopoty dotyczące spraw życia i śmierci, czyli stosunek służby zdrowia. Często, mimo że partner ma upoważnienie albo osoba przyjęta do szpitala jest przytomna i prosi o udzielanie partnerowi informacji, jest to ignorowane, partnerzy nie są nawet wpuszczani na szpitalną salę. Bardzo wiele zależy wtedy od rodziny pochodzenia, bo to jej udziela się informacji. Mamy taką dziwną sytuację, że matka czy ojciec nie wiedzą nic o ostatnich chorobach dziecka, więc muszą się komunikować z partnerką czy partnerem, żeby to ustalić, a partner za ich pośrednictwem dostaje informację o stanie zdrowia pacjenta. Nie może zaś o niczym decydować, choć najczęściej najlepiej wie, w jaki sposób partner czy partnerka pragną być leczeni, utrzymywani przy życiu czy pochowani. Są też kwestie materialne, dziedziczenia, lawina przepisów skarbowych.

Ludzie żyjący w związkach z wyboru są także odrzucani – nie zaprasza się ich na święta rodzinne, wesela, chrzciny. A czy mają również do czynienia z bezpośrednimi atakami, czy krytyką?

Te osoby wypracowują sobie najróżniejsze strategie przetrwania w nieprzychylnym otoczeniu. Jedną z nich jest ostrożność – czyli badam, czy mogę się ujawnić, ujawniam się tym, którym mogę. Dzięki temu takich przypadków ataków jest mało, choć się zdarzają. Jeden z naszych badanych został pobity po wyjściu z pracy. Ale są też pozytywne przykłady. Mała miejscowość na południu Polski, geje żyjący razem od 20 lat. Rodzina wie, sąsiedzi wiedzą. Stawiają tę parę za przykład, bo wiele heteroseksualnych małżeństw się w międzyczasie rozpadło, a oni ze sobą trwają. Babcia zaprosiła ich, żeby zamieszkałi z nią w jednym domu, broniła ich, kiedy ktoś wypowiadał się nieprzychylnie. W masie widać to w mniejszym stopniu, ale z badań etnograficznych czy wywiadów pogłębionych wynika, że w Polsce da się żyć jawnie.

Czy wyniki badań mogłyby, np. poprzez pełnomocnika rządu do spraw równego statusu kobiet i mężczyzn i różnego rodzaju inne instytucje, przełożyć się na jakieś działania?

Wydaje mi się, że to badanie jest istotne dla zmiany społecznej. Chodzi o to, żeby wreszcie coś o tych związkach było wiadomo, stąd też pomysł na badanie ilościowe. Rozmawiamy o dosyć dużych liczbach, a liczb nie można ignorować. Nie można zamieść problemu pod dywan, a istniała taka tendencja w badaniach opinii publicznej czy choćby w spisie powszechnym. Dopóki nie ma świadomości, ile tych rodzin w Polsce jest, dopóty będzie się mówić, że to jest zjawisko marginalne, nieistotne i że właściwie nie ma sensu się tym zajmować.

Czy widać jakieś zmiany, jeśli chodzi o stosunek Polaków do osób żyjących w związkach nieheteroseksualnych, czy też w ogóle związkach partnerskich?

Analizowaliśmy ostatnią debatę sejmową dotyczącą związków partnerskich. W naszych oczach okazała się ona mniej cywilizowana niż ta poprzednia z 2004 roku. Chodzi o rodzaj używanych argumentów, mowę nienawiści... Analizowaliśmy przypadki medialne, dyskurs Kościoła, wpisy na portalach i blogach. Na tej podstawie można powiedzieć, że nie widać postępu, jest nawet lekki regres. Gdy jednak popatrzymy na to na poziomie społeczeństwa, na sondaże, to okazuje się, że nastąpił znaczny wzrost akceptacji, w latach 2006–2013 ponaddwukrotny. Związek osób tej samej płci bez dzieci akceptowało czy też uznawało za rodzinę w 2006 roku 6% respondentów, w 2013 – 13%, a osób tej samej płci wychowujących dzieci odpowiednio 11% i 23%. Ostatnio CBOS prowadził badania, w których ponad 50% respondentów uznało, że to w porządku, że osoby nieheteroseksualne tworzą wspólnotę. Pojawia się więc pytanie, kogo właściwie reprezentują politycy w swojej mowie nienawiści. ■

Rozmawiała Anna Zawadzka

Chcesz wiedzieć więcej?

<http://rodzinyzwyboru.pl/raport-pt-rodziny-z-wyboru-w-polsce-zycie-rodzinne-osob-nieheteroseksualnych-zapraszamy-do-lektury/>